Nr 234. Kraków, Piątek 13 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kiliańskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wojna.

„Jeszcze nie obeschły pióra, któremi podpisywano końcowy akt konferencyi pokojowej w Hadze, a już Anglia gotuje się do wielkiej wojny“. Temi trafnemi i dowcipnemi słowy jeden z dziennikarzy rosyjskich rozpoczął kilka dni temu swój artykuł, poświęcony obecnej sytuacyi politycznej. I rzeczywiście trudno znaleść lepszą charakterystykę dla tego położenia rzeczy, jakie wytworzyło onegdaj przesłane *ultimatum* transwaalskie. Anglia z tradycyjną przewrotnością tak długo oplątywała Transwaal i Oranje siecią swych intryg, aż obydwie te republiki, ratując swą niepodległość i honor, zmuszone były moralnie do uczynienia stanowczego kroku. Odpowiedzialność za skutki, jakie stąd wynikną, spaść musi na rząd angielski, a przedewszystkiem na „złego ducha“ gabinetu Salisbury'ego, na Chamberlain'a, ministra kolonij.

Prasa angielska, będąca echem szowinistycznych zapatrywań opinii publicznej swego kraju, przypisuje oczywiście winę Boërom za to, że wojna stała się nieuniknioną. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowi *Daily Chronicle*, organ stronnictwa radykalnego, który bez ogródek oświadcza, że wina jest po stronie Anglii i że Chamberlain swem bezczelnem postępowaniem naraził kraj na wojnę, będącą walką ras, w gruncie rzeczy. Ten głos Kassandry nie odniesie, rzecz prosta, żadnego skutku, tak jak swego czasu nie odniosły skutku głosy ludzi rozsądnych, którzy ostrzegali metropolię przed wojną z kolonistami amerykańskimi. Dziś, podobnie jak lat temu sto kilkadziesiąt, z wojny, prowadzonej przeciw Transwaalowi i Oranje, wyniknąć może wyswobodzenie się zupełne południowej Afryki z pod panowania angielskiego, co tem łatwiej może przyjść do skutku, że nawet angielskiego pochodzenia mieszkańcy kolonii Przylądkowej radziby wyswobodzić się z pod jarzma, narzuconego im z Londynu. Tem bardziej zaś życzyliby sobie tego samego mieszkańcy tejże kolonii pochodzenia holenderskiego, będący wobec Anglików w znacznej większości.

Względy te zapowiadają, że rozpoczynająca się, a właściwie już wczoraj o godzinie 5 po południu rozpoczęta wojna, będzie długą i zaciętą, gdyż z jednej i z drugiej strony interesy pierwszej wagi w grę wchodzą: Anglia ryzykuje swe posiadłości południowo-afrykańskie, a z niemi myśl utworzenia wielkiej kolonii od Kapstadtu po Aleksandryę, Boërzy zaś postawili na kartę swoją egzystencyę.

W każdym razie będzie to walka nadzwyczaj ciekawa, gdyż przedstawia konkretnie wziętą chwilę dziejowego przełomu.

Trzej wodzowie.

W chwili, gdy wojna angielsko-transwaalska staje się faktem dokonanym, uwaga całego świata skupia się na ludziach, którzy z orężem w ręku wezmą czynny udział i wywrą wpływ na losy nierównej walki. Dyplomaci ustąpić muszą miejsca wodzom, stojącym na czele wojsk przeciwników, czas więc zapoznać się z nimi bliżej.

Angielską armią operacyjną w Transwaalu dowodzi sir Redvers Buller, jeden z najdzielniejszych oficerów angielskich. Urodzony w roku 1839, większą część służby wojskowej odbył w Afryce. Brał udział w wyprawach przeciw Zulusom w latach 1878 i 1879, w r. 1881 w wojnie z Natalem, w r. 1882 w wyprawie egipskiej. Podczas kampanii egipskiej mianowany był szefem sztabu lorda Wolseley'a i dał się poznać jako dzielny oficer w walce z Mahdystami. Stopień generała uzyskał w roku 1891; pełnił kolejno różne funkcye, a w końcu zajmował stanowisko komendanta obozu w Aldershot. Słynie także jako dzielny administrator, gdyż przez czas pewien był podsekretarzem stanu dla Irlandyi.

Na czele armii transwaalskiej stoi potomek Hugonotów francuskich, generał Joubert, serdeczny przyjaciel prezydenta Krügera, z którym od lat wielu broni niepodległości Transwaalu. Już w czasie walki Boërów z Anglikami w roku 1880/1 Joubert dał się poznać jako znakomity żołnierz i dowódca. Zwycięska dla Boërów bitwa pod Majouba-Hill, gdzie poległ wódz angielski, generał Colley, stoczona według planu Jouberta, była zdaniem fachowców, jednem z najwietniej przeprowadzonych przedsięwzięć wojskowych ostatnich lat pięćdziesięciu. Odtąd Joubert zasłynął, jako jeden z najpoważniejszych taktyków. Nawet Anglicy przyznają, że bitwa pod Majouba-Hill mogłaby być tytułem do chwały każdej najlepiej zorganizowanej armii europejskiej.

Wodzem sił zbrojnych republiki Oranje mianowany został dotychczasowy komendant artyleryi, major Albrecht, z rodu Niemiec. Karyera jego jest skromna. W wojsku pruskiem, po dwunastu latach służby przy artyleryi i odbyciu wojny francuskiej, dosłużył się stopnia ogniomistrza i opuścił szeregi w roku 1880, kiedy republika Oranje powierzyła mu dowództwo nad artyleryą. Tutaj Albrecht rozwinął energiczną działalność; budował parki, baraki, opracował plan fortyfikacyj Bloemfountein, artyleryę wykształcił na wzór niemiecki. Poskramiał skutecznie zamieszki Kafrów i innych szczepów tubylczych. Pełnił również obowiązki komendanta żandarmeryi i straży granicznej, a nadto liczne funkcye cywilne, jak sędziego pokoju na cały kraj, dyrektora komisyi bankowej i t. p.

Tak Joubert, jak Albrecht cieszą się powszechnem zaufaniem mieszkańców Transwaalu i Oranje, równie jak oni chcących poświęcić życie w obronie niepodległości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 października.

(?) — Był pan na przesłuchaniu Szczepanowskiego?

Z pytaniem tem spotykają się Lwowianie wczoraj i dzisiaj, zarówno ci, którzy za wszelką cenę muszą sensacyą zabić dzień lub ożywić tępe nerwy, jak i ci, którzy z etyczną tęsknotą wyczekują światła, mającego rozjaśnić zawiły i ciemny dramat tak potężnej jednostki, jak i cząstki naszej historyi. Przesłuchanie Szczepanowskiego musi z natury rzeczy być tego dramatu punktem kulminacyjnym, szczególnie od chwili, kiedy los, jakby posłuszny prawidłom dramaturgii, nie cierpiącej w jednej sztuce dwóch bohaterów, z drogi usunął Franciszka Zimę.

Do dnia wczorajszego rozwijał się zresztą proces normalnie — aż nadto normalnie. Sala widzów uważała go już za wprost banalny i nie zaszczycała go obecnością publiczności. Bo i cóż banalniejszego w naszych warunkach nad widok obywateli, radców, mecenasów, piastujących w pierwszorzędnej instycyi godności członków dyrekcyi, komisyi rewizyjnej, szkontrującej, wydziału nadzorczego, a odpowiadających na pytania sędziego śledczego, że obowiązków swoich nie znali, do wykonywania ich nie mieli należytego przygotowania, spełniali je też w najlepszym razie mechanicznie, powierzchownie, „na wyrywki“, porównując cyfry bilansu z ostatecznemi cyframi ksiąg — nie najrzawszy ani razu o kilka wierszy wyżej ponad owo zesumowanie! Takie odpowiedzi słyszano podczas procesu Kłosowskiego w Krakowie, Amorta w Przemyślu, a w obecnej rozprawie stały się one już stereotypowemi. Ma się wrażenie, że przewodniczący senatu, radca Oleński, niepotrzebnie forsuje gardło i czas traci, przesłuchując każdego z członków nadzorczych osobno; powinien ich sprosić razem, jednobrzmiące stawiać pytania, a jednobrzmiące otrzymywałby odpowiedzi: „Nie wiedzieliśmy.... to do nas nie należało.... przynajmniej tak nam mówiono...“

Wstrząśnienie elektryczne przebiegło salę przedwczoraj (w poniedziałek) rano, w czasie kontrowersyi pomiędzy oskarżonym Wędrychowskim, świadkiem Ziołeckim, a byłym dyrektorem działu hipotecznego Kasy, p. Smolką. W ciągu dwudziestu minut, kiedy ordonans poszedł po p. Smolkę, w sali panowało powietrze duszne, z którego, zdawało się, lada chwila grom padnie. Padło jednak tylko kilka jaskrawych błyskawic — do burzy i szkód nie przyszło. Tak Wędrychowski, jak Ziołecki zarzucali synowi Franciszka Smolki, że on o pewnych nieprawidłowych manipulacyach Zimy, t. j., o przepisywaniu kredytów kaucyjnych, wiedział. Podniesienie tego zarzutu było z ich strony zupełnie zrozumiałem, — obaj bowiem są w śledztwie za posłuszeństwo Zimie, a zasłaniają się rozkazem szefów, praktyką w instytucyi przyjętą, więc nie zdrożną. Ale czy i przez p. Smolkę aprobowaną? Czy zarzut ich, czyniony we własnej obronie, ma podstawę? A jeżeli ma, jakże się zachowa prokurator? P. Smolka zaprzeczył energicznie, z oburzeniem. Jeżeli p. Smolka, który został spensyonowany, grzeszył tylko zacieśnianiem się w granicach swego referatu i brakiem stanowczości męskiej wobec swego kolegi-dyrektora, odcierpiał za to dość moralnych katuszy przez przeciąg czasu, w którym wisiał nad nim Damoklesowy miecz oskarżeń o wspólnictwo na jednym punkcie z Zimą i o wątpliwe zeznanie w sobotę... Miecz ten nie spadł.

Dość już ofiar! Takie usposobienie zdaje się panować w gronie organów sprawiedliwości. „Ofiar“ — oczywiście. Jednego tylko nie może nigdy być dosyć: światła, prawdy. I z tego stanowiska nad jednym szczególnie punktem należy ubolewać: oto że byli reprezentanci namiestnictwa w Kasie nie zostali przesłuchani osobiście, a tylko zeznania ich odczytano. Szkoda, bo powstaje stąd wielka luka. Powstaje znak zapytania tem bardziej intrygujący, że tuż po „runie“ na Kasę krążyły w pismach codziennych o stosunkach między Zimą a radcą Kleebergiem, między tym a ówczesnym namiestnikiem hr. Badenim bardzo intrygujące wiadomości. Znak ten zapytania tem bardziej domaga się odpowiedzi, że skonstatowano, iż memoryał o Kasie, jaki przeniesiony nagle do Wiednia radca Kleeberg zostawił w namiestnictwie dla swego następcy, p. Piwockiego, do rąk ostatniego z nich wcale się nie dostał.

Takie i tym podobne refleksye nasuwają się słuchaczowi rozpraw, o ile umysł nie jest zmęczony, nerwy nie stępione monotonią zeznań, nomenklatur technicznych i cyfr. Strona czysto ludzka tego procesu, pokrywającego tyle tragedyj, w tym chaosie prawie ginęła.

Nareszcie drugi dzień sala jest nabita po brzegi, na ławie dziennikarskiej ołówki pracują gorączkowo, stenografowie nie odrywają się od stolików, a rysownicy zapełniają teki. „Wielki dzień“ we wszystkich przebija się szczegółach. W środku sali, naprzeciwko przewodniczącego, ustawiono mały stolik, przy nim St. Szczepanowski. Obdarzony wysokiem poczuciem taktu, radca Oleński, innych oskarżonych na salę nie kazał wprowadzić. I siedzi sam jeden ten, wobec którego wszyscy ci inni znikają, cieniem jego nakryci. Co w Szczepanowskim teraz głównie uderza, to siła woli. Znający go bliżej opowiadają, że codziennie między 4-tą a 5-tą po południu nękają go ataki serca, które rujnują jego organizm, a po każdorazowym wysiłku umysłowym następuje depresya, ubezwładniająca go z reguły na dzień cały, jak rodzaj letargu. Teraz przejęcie się ważnością chwili zapanowało w nim nad muszkułami, sercem, nerwem każdym. Spokojnie siedzi na swem krzesełku, od czasu do czasu pocierając czoło lub skronie i składa zeznania. Oczy nie rzucają tych błyskawic, co ongi w sali sejmowej lub Izbie poselskiej, głos nie ma tego brzmienia metalu, tych strun gorących, które dawniej elektryzowały; niewyczerpana jednak pamięć, bystrość, logika, nie opuszczają go ani na chwilę. W słabnącem ciele duch przebywa silny.

Co mówi? Składa publiczną spowiedź ze swego żywota, — bolesną, gorzką, tragiczną spowiedź. A że życie to przeważnie płynęło w sferze obywatelskiej i jest ściśle związane z najważniejszemi interesami materyalnemi i duchowemi naszego kraju w ostatnich dwudziestu latach, więc spowiedź ta jest aktem historycznym. Szczepanowski jest tu tylko symbolem. Gdy opowiada o rojeniach fantastycznych, do których go uprawniał budzący się z podziemi olbrzym przemysłu górniczego; gdy opowiada o zgubności karyery politycznej, przeszkadzającej mu realnie pracować w domu nad podstawami bytu; gdy opowiada o naszym niedoborze na punkcie ludzi, kapitału, organizacyi; gdy przedstawia upadek jednego po drugim z gmachów nadziei i marzeń cudownych: któż w nim nie zobaczy uosobienia sił społecznych, przechodzących w naszym kraju tak tragiczne dzieje? Któż w tej tragedyi jednostkowej nie dostrzeże... ogólnospołecznej?

Mówi o niej z ogromną rezygnacyą. Nie podnosi ani razu głosu, nie apeluje do niczyich uczuć; spokojny jest i przerażająco objektywny. Nie jest osobą, jest historyą. Bole ostatnie nauczyły go wznieść się ponad siebie samego; jeżeli sądzi, oskarża, to tylko samego siebie.

I o co? Znowu o to, że jest symbolem. Symbolem naszej „młodszości cywilizacyjnej“, która nie dała nam możności wyrobienia się na „geszeftsmanów“ wedle typu, panującego w starszych społeczeństwach przemysłowych; symbolem tych przeżytków rycerskich, atawizmów uczuciowych, które nie znają zasady *„Geschäftssache ist keine Gemüthssache“* a każą się kierować delikatnością, ofiarnością, ideą ogólną, gdzie realne stosunki absolutnie na to nie pozwalają; symbolem tej nieszczęśliwej przedniej straży każdej armii, tak militarnej, jak i duchowej lub przemysłowej, której zaszczytnym a smutnym obowiązkiem jest paść, aby dla innych być szczeblem do sławy lub powodzenia grodu.

Wymowny to symbol...

Język interesów i trywializmów codziennego żywota, ma na wszystkie te idee, określenia inne, brzmiące naganą, potępieniem, karą. Tak jest, można mówić o lekkomyślności, ryzykowaniu, nieoględności. Lecz czego to dowodzi? Tego tylko, co go uczy jeden z niemieckich psychologów. Dzieli on natury ludzkie na trzy typy: na twórczy, organizacyjny i wykonawczy. Rzadkim, bardzo rzadkim jest wypadek, aby jednostka łączyła w sobie wszystkie te trzy główne cechy; w społeczeństwie, gdzie panuje należyty podział pracy, są one równomiernie rozdzielone, a w rezultacie tworzą dobrobyt, ład, harmonię. U nas stosunki wymagały, aby Szczepanowski łączył w sobie z niesłychanym darem twórczym — także zmysł organizacyjny i wykonawczy.

I znowu jest symbolem.

Bebel i Bernstein.

Na wtorkowem posiedzeniu kongresu socyalistów w Hanowerze znany przywódca socyalistów niemieckich August Bebel rozwinął w referacie swym zasadniczą polemikę z poglądami Bernsteina, socyalisty-teoretyka, mieszkającego obecnie w Londynie.

Bernstein uznaje zasadniczą dążność socyalizmu, którego ostatecznym celem jest zmiana obecnego prywatno-kapitalistycznego systemu produkcyi na system społeczny. To uspołecznienie pracy i środków produkcyi stanowi, zdaniem jego, istotę socyalizmu. Po za tem Bernstein zajmuje krytyczne stanowisko wobec teoryj Marxa i Lassalle'a, odrzuca mianowicie teoryę katastrof ekonomicznych, krytykuje teoryę walki klas i sprzeciwia się wywłaszczeniu, jako uznanemu środkowi osiągnięcia przewrotu socyalistycznego. Cała działalność Bernsteina jest przedewszystkiem krytyczną; podkopuje on i obala zasady, uznane przez zwolenników Marxa, i rozluźnia przez to szeregi socyalnej demokracyi, osłabiając zapał i fanatyczną wiarę w ideę socyalistyczną. Stąd pochodzi niechęć starych przywódców socyalizmu do pisarza, który burzy ich dogmata, nie stawiając w ich miejsce nowych zasad. Niektórzy socyaliści radzą wprost wykluczyć Bernsteina ze stronnictwa, ale ma on zbyt wielu zwolenników, tak iż wykluczenie wywołałoby secesyę w łonie międzynarodowego socyalizmu.

Bebel, mówiąc na kongresie o zarzutach, podnoszonych przeciwko zasadniczym poglądom socyalnej demokracyi i taktyce stronnictwa, polemizował właściwie z krytycznemi poglądami Bernsteina. Zaznaczył on, że sami twórcy nowoczesnego socyalizmu, Marx i Lassalle, byli przeciwnikami dogmatyzmu, a zatem w łonie socyalnej demokracyi tolerowaną być winna różnica zapatrywań i musi być dopuszczona swoboda krytyki: lecz nie powinno to naruszać jedności stronnictwa.

Bernstein, zdaniem Bebla, niesłusznie czyni,

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

23 (Ciąg dalszy.)

Po obiedzie pierwsza matka zdobyła się na odwagę rozpoczęcia rozmowy, gdy oboje znaleźli się w pokoju męża:

— Co myślisz, Guciu, robić?

— Hm... co?... Czekam na ukończenie dochodzenia sądowego, zacznę wosk dobywać, no i zobaczymy.

— Mój Guciu, trzeba brać rzeczy, jak są, teraz nie jest czas na złudzenia — mówiła spokojnie, — na prowadzenie kopalni pieniędzy nie mamy i nie dostaniemy, długi nas cisną, mieszkanie nieopłacone, meble zajęte, srebro zastawione... teraz trzeba się zdecydować i obmyśleć sposób do życia.

— Zapewne: ciężko, bo ciężko, ale jakoś sobie poradzimy, gwałtu niema — odpowiedział głosem niepewnym.

— Guciu! dotychczas nie wtrącałam się prawie do twej kopalni — zaczęła tonem ostrym, — pozwalałam na wszystko, ale nie mogę skazywać dzieci na nędzę i głód, nie będę czekała tej chwili, gdy nas zlicytują i wyrzucą na bruk; dosyć mam tej zabawy w krocie i miliony, chcę chleba dla dzieci.

Spojrzał na nią złem okiem, wstał, przeszedł się po pokoju i po chwili rzekł:

— I ty i dzieci nie zaznałyście głodu dotychczas i, póki ja żyję, nie doznacie nędzy... Kopalnia jest moją własnością i zrobię, co mi się spodoba.

Żona, widząc jego irytacyę, podeszła do niego i, głaszcząc twarz jego, mówiła z dobrym uśmiechem:

— Zaraz gniewy! Wstydź się, Guciu! Usiądźmy tu na sofce i pogadajmy rozsądnie.

Te słowa, uśmiech i dobroć kobiety, którą dotychczas kochał, rozbroiły go, spojrzał na jej zawsze mu miłą i kochaną twarz i, posłuszny jak dziecko, usiadł.

— Mój Guciu, powiedz sam, czy do naszego szczęścia majątek jest koniecznie potrzebny?... Ot, aby dzieci wychować, wydać za mąż Zosię i samym przeżyć, to i dosyć. Czy nie tak?

Skinął głową, pieszcząc jej rękę.

— Póki nie znaliśmy kopalni, było nam tak dobrze ze sobą, mimo kłopotów i braków różnych; wróćmy, Guciu, do tego życia... będę cię kochała, pieściła, chuchała nad tobą... będziemy spokojni, zgodni...

— Pragnę i ja tego, moja Stasiu, ale jak? Wszystkie pieniądze włożyłem w kopalnię, mam długi, zobowiązania..

— Wszystko uregulujemy... Przypuśćmy, że zgodzisz się na sprzedaż: długi są spłacone, mieszkanie opłacone, srebro wykupione i zostaje nam niewielka sumka...

— Aby mrzeć głodem przez krótki czas!

— Nie bądźże takim pesymistą! — zaśmiała się swobodnie. — Posłuchaj dalej. Otóż ty, jako człowiek zdolny, znający języki, starasz się o miejsce w mieście, bo chłopcy muszą iść do gimnazyum, dostajesz pensyę, regulujemy nasze rozchody do dochodów. a na czarną godzinę mamy zawsze kilka guldenów. Dobrze? mój Guciu, zgadzasz się?

— Są to ładne marzenia, nic więcej — mówił, odsuwając się; — o miejsce jakiekolwiek bardzo trudno; bez protekcyi trudno dostać, i gdzie? u kogo?

— Ach, mój Boże! gdybyś zechciał tylko, postarał się, a zawsze znajdziesz w Radzie powiatowej, w magistracie, na kolei żelaznej... tylu ludzi znajduje, a jeśli ktoś nie chce nawet się postarać, zapytać, to, naturalnie, nigdy nie otrzyma posady.

— Moja Stasiu — przemówił z lekką goryczą, — już mi robisz wymówki, a nie wiesz, czy nie będę się starał?... Otóż, przypuśćmy, że dostanę posadę, naturalnie mało płatną, bo trzeba przecież wykazać swoje zdolności, no, i w najlepszym razie mam trzydzieści guldenów na miesiąc... Z czego żyć, ubrać się, kształcić chłopców?

— Dostaniesz podwyżkę...

— Za rok, za dwa... a przez ten czas?

— Zawsze lepsze trzydzieści guldenów, aniżeli nic.

— I zważ, że całe życie zajmowałem się czem innem, aniżeli pracą biurową; poprostu nie umiem nic, czego wymagają...

— Jesteś zdolny i potrafisz przy dobrych chęciach; są gorsi od ciebie i biorą pensye wysokie.

— No, zapewne, ale oni mają rutynę.

— Przywykniesz i ty, a rutynę można nabyć.

— Nie, Stasiu, to niemożliwe...

— Dla ciebie, bo nie chcesz... bo kopalnia ci w głowie — rzekła złośliwie.

— Niech i tak będzie — westchnął. — Wiesz, Stasiu, zdecydowałbym się prędzej na dzierżawę, na rządztwo wielkiego majątku, ale na to potrzebny jest kapitał większy.

— A, weź dzierżawę, bądź rządcą... tylko porzuć, sprzedaj kopalnię.

Gniewny ton jej głosu podburzył go i rzekł ostrzej:

— Mówiłem ci, że kopalni nie sprzedam, i nie sprzedam. Znajdę sposób wydobycia się z tych opałów i przynajmniej muszę odzyskać włożony kapitał!

— Więc dla twego urojenia, dla twego kaprysu my mamy ginąć?... Tobie nie chce się pracować, przysiąść fałdów; żyłeś dotychczas lekko, bez pracy, i tak myślisz przejść przez życie... ale co z dziećmi będzie?

Fala krwi i gniewu uderzyła mu do twarzy, zaciskał ręce nerwowo i wytężał siły, by nie wybuchnąć, gdy posłyszał pukanie do drzwi.

— Kto tam — zawołał ostro.

— Tatusiu, przyszedł faktor z ważnym interesem — odezwał się nieśmiały głos córki.

Podszedł do drzwi i, otwierając szeroko, zobaczył Josla, stojącego w sieni.

— Chodź tu, co mi powiesz?

Żyd, po przywitaniu pokornem, zaczął swobodnie:

— Te kupcy, wielmożny panie, to oni nic nie warte; oni chcieli oszukać wielmożnego pana; ja im już nagadałem... Takie szyby, tyle wosku, taki grunt oni chcieli kupić tak tanio!

— Dobrze, już dobrze; z czem przychodzisz? — spytał, zniecierpliwiony.

— Proszę wielmożnego pana, ja spotkałem młodego Krausberga, ja go zaczepiłem i tak sobie gadu, gadu, aż on pyta o wielmożnego pana, i on mówi, abym tak zdrów był, że jego ojciec, Lejzor Krausberg, chce wejść do spółki z wielmożnym panem.

— Lejzor? Hm... to człowiek porządny....

— Mało porządny! On rarytny, bogaty i zna się na kopalni.

— Cóż dalej?

— Ja poszedłem do jego żony, ona powiedziała, że to prawda.... Co ja mam teraz zrobić i mówić?

Pan Bratkowski spojrzał na milczącą żonę, która odezwała się po francusku:

— Nie dowierzaj faktorowi, idź sam do żyda, albo niech on tu przyjdzie.

— Jeśli to prawda Josel, to Krausberg wie, gdzie mieszkam i może przyjść do mnie.

— Ja przypilnuję — zawołał z żywotnością, — jak tylko przyjedzie z Woianki, ja go przyprowadzę tutaj.

— Dobrze.

— Wielmożny pan sam widzi i wielmożna pani, jak ja się staram, chodzę, biegam, szukam.... Ja dla siebie nie robiłbym tego, co dla wielmożnych państwa.

— No, no, dostaniesz faktorne, ale wpierw interes.

— Ja dziś nic w ustach nie miałem, może wielmożny pan ma co drobnych....

Pan Bratkowski wyjął guldena i wręczył żydowi, który błogosławiąc, dziękując, wycofał się z pokoju.

— Cóż Stasiu, czy zginiemy? — spytał z uśmiechem wesołym.

— Zobaczymy, co powie Krausberg, jakie warunki?... Czy mogę cię prosić, abym była obecną przy rozmowie?

— Ależ i owszem.

— I mój Guciu od jednego warunku nie odstępuj.

— ? ? ?

— Długi muszą być zapłacone.

— Naturalnie.

— Przed zachodem słońca pan Bratkowski, paląc cygaro, co chwila wpatrywał się przez otwarte okno w ulicę Samborską, wyczekując zjawienia się oczekiwanego spólnika.

Wreszcie dostrzegł z daleka idącego pana Krausberga z faktorem i natychmiast zawiadomił żonę.

— Tamci szli z wolna, rozmawiając z ożywieniem.

— Panie Lejzor, ile pan da jemu?

— Zacznę od 1.200, a skończę na 2.000, a ty Josel powinieneś zarobić na tem.

— Ja to rozumiem.... Ale panie Lejzor, możeby dać jemu mniej, on bardzo chce, tylko ona niepewna. (C. d. n.)

obniżając znaczenie Marxa, który jest tem dla socyologii, czem Darwin dla przyrodoznawstwa. Berstein nie zdołał przytoczyć ani jednego faktu, któryby mógł zachwiać materyalistyczny pogląd na społeczeństwo. Mowca cytuje pisarzy, hołdujących mieszczańskiej ekonomii społecznej, a jednak wypowiadających radykalniejsze poglądy, niż Bernstein.

Następnie mowca zbija twierdzenie Bernsteina o zachowaniu warstw średnich i dowodzi, że liczba drobnych przedsiębiorstw w Niemczech stale się zmniejsza, podczas gdy liczba robotników, żyjących z płacy dziennej, powiększa się. Towarzysze, utrzymujący, że położenie robotników polepszyło się, znajdują się w sprzeczności z faktami. Prawdą jest, że absolutna cyfra dochodów klasy roboczej powiększyła się, ale ogólny poziom bytu robotników nie podniósł się w tym samym stosunku, w jakim podniósł się byt klas panujących.

Bebel polemizuje z zapatrywaniem Bernsteina, jakoby różnice klas stopniowo zacierały się i dowodzi, że agitacya socyalistyczna musi odbywać się i nadal pod hasłem walki klasowej; ci, którzy hasło to zapoznają, przestają być socyalistami i stają się apostołami propagującymi zgodę i harmonię. Zarzut Bernsteina, jakoby socyalna demokracya ścieśniała swe dążności przez to, że staje na gruncie klasowym, jest nieuzasadnionym, gdyż socyalizm jest otwarty dla wszystkich, a w chwili zwycięstwa, inteligencya nie będzie opierać się socyalizmowi, chociaż obecnie część jej stroni od socyalnej demokracyi. „Gdy zapewnimy — powiada Bebel — naszym profesorom, lekarzom, inżynierom dobre traktowanie i lepsze płace, niż dzisiaj pobierają, to pewien jestem, że nawet tajni radcy przejdą na naszą stronę“. *(Wesołość.)*

Bebel zwraca się ostro przeciw Bernsteinowi, zarzuca mu, że świadomie osłabia zapał i ducha ofiarności pośród socyalistów i odbiera im wiarę w zwycięstwo. Mowca kończy słowami: „Jeżeli zapatrywania Bernsteina są słuszne, w takim razie moja 36-letnia działalność była daremną i musiałbym porzucić nasze stronnictwo“.

Ostatecznie Bebel proponuje następującą rezolucyę, jako substrat do uchwał kongresu:

„Dotychczasowy rozwój burżoazyjnego społeczeństwa nie daje socyalnej demokracyi żadnego powodu do zarzucenia lub zmiany zasadniczych jej poglądów. Stronnictwo socyalno-demokratyczne stoi, jak i pierwej, na gruncie walki klas i poczytuje za dziejowe zadanie klasy roboczej — zdobyć władzę polityczną w tym celu, aby za pomocą uspołecznienia środków produkcyi i zaprowadzenia socyalistycznego systemu wytwórczego, ugruntować możliwie największy dobrobyt i pomyślność ogółu. Dla osiągnięcia tego celu socyalna demokracya korzystać będzie z każdego środka, zgodnego z jej zasadami, a obiecującego powodzenie.

„Stronnictwo nie myśli w pojedynczych wypadkach odrzucać współdziałania ze stronnictwami burżoazyjnemi, ilekroć chodzić będzie o wzmocnienie stanowiska partyi przy wyborach lub rozszerzenie politycznych praw i swobód ludu, o polepszenie bytu klasy roboczej, a popieranie zadań cywilizacyjnych lub o zwalczenie dążności wrogich ludowi. Wobec tworzenia się stowarzyszeń gospodarczych stronnictwo zachowuje się neutralnie, nie przypisując im decydującego znaczenia w sprawie wyzwolenia robotników z obecnego ucisku ekonomicznego. W kwestyi zwalczania militaryzmu i polityki kolonialnej stronnictwo pozostaje na dotychczasowem swem stanowisku, i obstając w zupełności za utrzymaniem internacyonalizmu, nie widzi żadnego powodu do zmiany swego programu, swej taktyki lub swej nazwy“.

Z wywodów Bebla, z przedłożonej przezeń rezolucyi i z całego przebiegu kongresu w Hanowerze, podobnie jak i z przebiegu kongresu w Bernie — okazuje się, że w łonie międzynarodowego socyalizmu odbywa się obecnie silny ferment ideowy, i że socyalna demokracya znajduje się teraz, według wyrażenia samego Bebla, w stadyum *einer ständigen geistigen Mauserung*.

Opieka nad ubogimi.

I.

Często bardzo słyszymy narzekania na żebraninę w mieście. Istotnie przykry jest widok całego zastępu różnego rodzaju kalek, zalegających ulice w brudnych, podartych łachmanach, a niejednokrotnie wprost wstrętne czyniących wrażenie. Jałmużna i litość jednostek, choćby bardzo znaczne przybrała rozmiary, nie może usunąć tego smutnego stanu rzeczy. My sami, mieszkańcy Krakowa, a nawet całego kraju przywykliśmy już do ulicznego żebractwa, podwójnie ono jednak razi przyjezdnych, którzy u siebie ani setnej części tych szeregów biedaków nie widzieli.

Powodu tak bardzo rozgałęzionego żebractwa ulicznego w naszym kraju nie trzeba szukać jedynie tylko w gorszych stosunkach ekonomicznych, lecz także w braku odpowiedniej organizacyi humanitarnej, w braku stosownej opieki nad ubogimi. Tej organizacyi wymagają szczególnie większe miasta, do których zewsząd ściągają się żebracy, nie licząc już znacznego miejscowego ich kontyngentu.

Sejm na ostatniej sesyi podjął szlachetną inicyatywę przyjścia z pomocą nędzy, a chcąc wydatną w tym kierunku podjąć akcyę, za pośrednictwem Wydziału krajowego odniósł się do reprezentacyj gminnych o wygotowanie odpowiednich projektów ustanowienia opieki nad ubogimi. Jeden z projektów takich przesłał i magistrat naszego miasta. Zawiera on nader ciekawe wskazówki i uwagi, wyprzedzając je skreśleniem obecnego stanu rzeczy.

Ubogich miasta Krakowa podzielić należy na trzy kategorye. Pierwszą stanowią przynależni do gminy, którym przedewszystkiem gmina obowiązaną jest przychodzić z pomocą, do drugiej należy zaliczyć przybyłych z gmin obcych, a pozbawionych środków do życia, w skład trzeciej kategoryi wchodzą poddani państw obcych. Opiekę nad ubogimi sprawują zakłady dobroczynne i magistrat, lecz tak jedne, jak drugi działają bez żadnej wspólnej łączności, bez wzajemnego porozumienia się, luzem. Fundusze, jakiemi rozporządza reprezentacya gminna na cele ubogich, składają się: z datków dobrowolnych, datków, zebranych do skarbony kościelnej, zapisów i fundacyj dla ubogich, trzeciej części spadku po księżach, bez testamentu zmarłych, 1% ceny kupna przy licytacyach dobrowolnych, grzywien, nakładanych na podstawie ustawowej, taks za udzielanie pozwoleń trzymania otworem szynków po godzinie policyjnej, za muzyki z tańcami, bale i publiczne produkcye. Fundusze, z tych źródeł płynące, nie wystarczają, jeżeli się zważy, że każdego tygodnia całe tłumy ubogich oblegają sekretaryat prezydyum magistratu, żebrząc o wsparcie. Mimo niewystarczających datków, udzielanych biednym petentom, reprezentacya gminna zniewoloną jest znaczne sumy wstawiać w swój budżet, aby choć w małej cząstce mogła sprawować opiekę nad ubogimi.

Wsparcia, udzielane przez niewłaściwą gminę, t. j. gminę, do której obdarowany ubogi nie należy, mają zwracać gminy ich przynależności. Przepis ten istnieje tylko na papierze, gdyż stosowanie go w praktyce, napotyka przeważnie na nieprzezwyciężone przeszkody. Do przeszkód takich należą: niemożność stwierdzenia przynależności np. u dzieci, waryatów lub idyotów, wreszcie ubóstwo gmin przynależności, którym trzeba w końcu odpisywać należytość. Wobec istniejącej ustawy o włóczęgostwie i szupaśnictwie wydatki na przynależnych do gmin obcych wynoszą w gminach zamożniejszych, jakiemi są gminy miast większych, znaczne stosunkowo sumy. Pochodzi to stąd, że policya przytrzymuje włóczęgę-żebraka, nieprzynależnego do gminy, w której w danej chwili się znajduje, i po stosownem ukaraniu go aresztem miejskim, oraz dowiedzeniu się, do jakiej gminy delikwent należy, odstawia go do magistratu, by ten własnym kosztem odstawił go, gdzie „przynależy“. Jeżeli włóczęga-żebrak zbyt powiewne, ze względu na przyzwoitość publiczną, posiada łachmany, natenczas magistrat obowiązany jest sprawić mu nowy kostyum. Zanim konwojent, odstawiający włóczęgę do gminy jego przynależności, powróci, już konwojowany bliższemi drogami zjawia się, sprzedawszy „paradne“, przez magistrat dostarczone mu ubranie. Rozpoczyna się *de noviter* muudurowanie, odstawianie pod konwojem, wogóle cały poprzedni proceder, który, ze względu na skutki, nie jest niczem innem jak błędnem kołem, Syzyfową pracą lub *perpetuum mobile* niezorganizowanej odpowiednio walki z nędzą.

Podobnie rzecz się przedstawia z trzecią kategoryą ubogich, obcokrajowymi. Ci także korzystają ze wsparć reprezentacyj gminnych, udzielanych już, wedle stosownych przepisów, bezzwrotnie, gdyż istnieje międzypaństwowa umowa, mocą której państwa te nie zwracają sobie wydatków, wyłożonych na swoich ubogich.

Tak więc każda z kategoryj nędzarzy korzysta z tak zw. opieki nad ubogimi ze strony reprezentacyj gminnych, lecz każda z nich odnosi tak mały pożytek, że jest on kroplą w morzu rzeczywistej potrzeby, choć reprezentacye gminne ciężar wsparć dotkliwie odczuwają. Dodać tu jeszcze należy koszta utrzymywania rozmaitych włóczęgów i żebraków w aresztach, a koszta te są znaczne, jeżeli się zważy, że areszta zwykle są przepełnione. Areszt włóczęgi takiego trwa niejednokrotnie bardzo długo, bo aż do przeprowadzenia dochodzeń, do której gminy należy.

Z jak niedostateczną pomocą spieszą reprezentacyom gminnym instytucye humanitarne w sprawie opieki nad ubogimi, posłużyć może za wymowny dowód przykład, którego piszący był naocznym świadkiem: Do urzędu policyjnego przybyła matka siedzącego w areszcie nieletniego syna, aby się dowiedzieć, kiedy on odzyska wolność. Chłopiec, mimo względnego dobrobytu w domu, a więc nie z potrzeby, lecz wskutek wrodzonych złych instynktów i nałogów, dopuszczał się karygodnych czynów, kradł, hulał i wyprawiał awantury uliczne. Urzędnik oświadczył matce, że syn jej wypuszczony zostanie już nazajutrz z aresztu i że w tym czasie może się zgłosić, aby go sobie zabrać. Kobieta zalała się łzami i poczęła błagać urzędnika, aby obmyślił jaki sposób pomieszczenia chłopca w zakładzie wychowawczym, bo w domu nie można sobie z nim poradzić i uchronić jego rodzeństwa od demoralizacyjnego wpływu. Matka oświadczyła się z gotowością płacenia pewnej kwoty na utrzymanie zepsutego syna, lecz urzędnik nie znał stosownego zakładu. Chłopiec wyszedł z aresztu po to, aby rodzicom, zajętym pracą, przysparzać zmartwień i dalej być szkodliwym dla społeczeństwa członkiem. Czy wobec takiego stanu rzeczy, wobec braku odpowiednich instytucyj humanitarnych i wychowawczych dla niedorostków, można się spodziewać na przyszłość czegoś lepszego — łatwa chyba odpowiedź. Zaniedbane wychowanie wytwarza głównie fafangę włóczęgów, złodziei, a na starość żebraków.

Kwestya instytucyj dobroczynnych, prowadzonych dla sportu lub zabawy, bez należytego zrozumienia właściwego celu, lub zakładów o systemie protekcyjnym, zbyt dobrze wszystkim jest znana, aby się nad nią szeroko trzeba rozwodzić. Zadaniem mającej wyjść nowej ustawy o opiece nad ubogimi jest skierowanie akcyi na odpowiednie tory i zorganizowanie wszelkich sił w kierunku przekształcenia obecnych stosunków. System tej opieki ma być wzorowanym na systemie elberfeldzkim, i w tym też duchu magistrat krakowski opracował swój projekt, który omówimy w następnym artykule.

KRONIKA.

Kraków, 12 października.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dokonała wyborów. Przewodniczącym sekcyi wybrany został nadal p. Rotter zastępcą p. Nowacki. Po dokonaniu wyborów obradowano dalej nad budżetem, o ile on podlega atrybucyi sekcyi.

Wybory do komisyi podatku zarobkowego, o których pisaliśmy wczoraj, rozpoczęły się i odbywają dzisiaj w sali prezydyum krakowskiego magistratu. Obecnym jest przy wyborach delegat p. Laskowski w towarzystwie jednego z komisarzy starostwa.

Wynik dotychczasowych wyborów jest następujący: W klasie I wybrani zostali pp. Walery Stawiarski z Charkówki i Julian Siegler z Krzeszowic, jako zastępcy pp. Michał Wimmer i Michał Rossknecht. Udział głosujących bardzo mały. Z klasy II wybrano 154 głosami pp. Józefa Faltera i Hirscha Landaua, p. Redyk otrzymał 28 głosów, p. Anczyc 27 głosów. Jako zastępcy wybrani zostali: p. Izaak Holzer 146 głosami, Eugeniusz Heller 151, p. Krzyżanowski otrzymał 28, a p. Karol Rudolphi 27 głosów.

Komisye podatkowe. Wyborcy uprawnieni do głosowania przy wyborze członków i zastępców komisyi dla wymiaru powszechnego podatku zarobkowego w klasie III i IV, którzy dotychczas kart legitymacyjnych nie otrzymali, mogą je odbrać w biurze wydziału II magistratu od godz. 8 rano do 2 po południu.

Liczba uprawnionych do głosowania w klasie III (dnia 16 b. m.) wynosi 809, zaś w klasie IV (dnia 17 b. m.) 3510.

Z konserwatoryum Tow. muzycznego. Lekcye gry na skrzypcach, począwszy od piątku 13 b. m., odbywać się będą regularnie w tychsamych godzinach, co dawniej.

Minister dla Galicyi dr. Chłędowski przybył wczoraj do Krakowa. Na dworcu przywitali go delegat Laskowski i dyrektor policyi Korotkiewicz. P. minister zamieszkał w Grand hotelu. Pobyt jego ma charakter ściśle prywatny, a odjazd do Lwowa nastąpi prawdopodobnie dzisiaj.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem wczoraj miesięcznem zebraniu p. Müldner informował zebranych członków o bieżących sprawach. Dr. Goliński zawiadomił o niepowodzeniu targu owocowego, który nie udał się głównie z powodu nieurodzaju owoców w zachodniej Galicyi i zbytu owoców do Prus ze wschodniej Galicyi, nie trzeba jednak tracić nadziei, że w przyszłości targ owocowy w lepszych warunkach przyjdzie do skutku. Kurs przerobu owoców pod kierunkiem ks. A. Głodzińskiego, przybyłego umyślnie z Tarnopola, bardzo dobrze się udał, gdyż zapisało się dotychczas przeszło 20 uczestników. Następnie dr. Goliński okazał różne przedmioty ogrodnicze, sprowadzone z zagranicy do muzeum Towarzystwa, mianowicie: dwa zbieracze owoców, siewniki ręczne małe i duże, siewnik rzędowy Planeta, typy konewek blaszanych do ogrodnictwa pokojowego, piłki, nóż ogrodniczy, szczotki do drzew, modele koszyków do transportowania owoców, sprowadzone z Rudnika, klosz szklanny, numerator, nożyce, mieszek do rozpylania kwasu siarczanego. Nad sposobem wypożyczania tych przedmiotów członkom Towarzystwa toczyła się dyskusya, w której brali udział pp. Pol, Lipowski, Brzeziński i Goliński, poczem na zakończenie nastąpiło zwykłe rozlosowanie roślin i kwiatów.

Nabożeństwo. Staraniem woźnych sądów krakowskich odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne wczoraj rano w kościele św. Piotra z powodu przyjścia do skutku regulacyi płac sług państwowych.

Powrót p. Kamińskiego. Z dyrekcyi teatru miejskiego piszą nam:

Układy z p. Kamińskim skończyły się pomyślnie. Znakomity artysta podpisał kontrakt z terminem całorocznym. Wkrótce ujrzymy go na naszej scenie.

Dyrekcya przeznaczyła do grania wspaniały, 1-aktowy dramat Al. Świętochowskiego „Helvia“ — w którym główną rolę odtworzy p. Siemaszkowa; główne role męskie wykonają pp. Kotarbiński i Solski.

Do Tow. szkoły gimnazyalnej żeńskiej przystąpili w charakterze członków zwyczajnych z roczną wkładką 12 złr. pp. dyrektor Rzepiński, profesorowie ks. dr. Świderski, Winkowski, Gąsiorowski, Piccard, Jaglarz, Bobek, Mazanowski, Stylo, Ippolt, Zachemski, a jako członek wspierający z roczną wkładką 25 złr. p. prof. Bryl.

Przyrząd okulistyczny. Cesarska klinika okulistyczna w Moskwie zamówiła w tych dniach dla celów naukowych nowy przyrząd do badania wzroku, obmyślony przez krakowskiego okulistę, dra Adama Langiego. Przyrząd ten wykonanym będzie według wskazówek wynalazcy w tutejszej pracowni optyczno-mechanicznej p. K. Zielińskiego.

Z kroniki policyjnej. Od podejrzanego mężczyzny odebrała policya złotą szpilkę do krawatki w kształcie listka z perełkami. Posiadacz, któremu szpilkę odebrano, oświadczył, że ją otrzymał od jakiejś służącej w nagrodę za dobry taniec u Rottersmana. Prawy właściciel może się zgłosić „pod telegraf“ po odbiór swej własności.

Dziś rano przytrzymany został Stanisław Czech, woźnica, za dręczenie zwierząt.

Z galic. Kasy oszczędności. Wydział uchwalił na onegdajszem posiedzeniu podwyższyć stopę procentową od eskonta weksli na $6\frac{1}{2}$—7% od reeskontu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 6%, od zastawów terminowych na 7%.

Rada naczelna stronnictwa ludowego odbędzie dnia 14 b. m. we Lwowie posiedzenie. Na porządku dziennym obrad znajduje się między innemi rzecz o stosunku posłów stronnictwa ludowego w Radzie państwa do innych stronnictw.

Zmarli. W Wiedniu zmarł wczoraj Ludwik Komorzyński, członek redakcyi *Fremdenblattu*. Urodzony w Wiedniu w r. 1844, z ojca majora wojsk polskich, poświęcił się studyom społecznym i gospodarczym i pracował w dziennikarstwie. Od r. 1894 należał do składu redakcyi *Fremdenblattu*. W roku zeszłym doznał zakażenia krwi i od tego czasu chorował. Przed kilku dniami amputowano mu lewą nogę, to jednak nie zdołało go już uratować. Jak *Czas* donosi, ś. p. Komorzyński uważał się za Niemca.

W Warszawie zmarł Włodzimierz Piąskowski, jeden z najsłynniejszych polskich humorystów, były redaktor *Kuryera Świątecznego*, od lat 4 główny współpracownik *Muchy*.

Wiece ludowców odbędą się: 17 października w Gorlicach, 22 października w Ropczycach, 29 października w Nisku, 5 listopada w Myślenicach, 12 listopada w Wadowicach, 19 listopada w Kolbuszowy, 26 listopada w Wieliczce. Początek zgromadzeń wszędzie o godz. 1 po południu. Kongres stronnictwa ludowego odbędzie się w grudniu. Miejsce, dzień i porządek dzienny kongresu oznaczy Rada naczelna na posiedzeniu dnia 14 b. m.

„Przewodnik dla szewców“. Pod powyższym tytułem zaczął we Lwowie wychodzić dwutygodnik, poświęcony wyłącznie tylko zawodowym sprawom rzemiosła szewskiego. Pisma podobne za granicą cieszą się ogromnem powodzeniem, a to ze względu na to, iż rzemiosłu, którego są organem, oddają niesłychanie wielkie usługi, zaznajamiając swego czytelnika z najnowszemi wynalazkami w jego rzemiośle i uzupełniając niejako jego wiadomości, nabyte podczas praktyki. *Przewodnik dla szewców* jest jedynem pismem polskiem i zarazem pierwszem w tym rodzaju, redagowanem przez ludzi, w swym zawodzie wykształconych i znających doskonale stosunki. Naczelne kierownictwo spoczywa w rękach krajowego inspektora majsterskich kursów szewskich we Lwowie i w Krakowie, p. Aleksandra Celewicza. Pierwszy Nr *Przewodnika dla szewców* przedstawia się bardzo dobrze, a zawiera same tylko fachowe artykuły i kronikę zawodową. Do numeru dodanym jest rysunek, przedstawiający nogę ludzką, której budowa omawianą jest w artykule p. t. „Krój wierzchów“. Do popierania tego jedynego zawodowego pisma polskiego zachęcać chyba niema potrzeby — zaleca się ono samo. Nie wątpimy bynajmniej, iż cieszyć się ono będzie zasłużonem w zupełności powodzeniem. Nowemu wydawnictwu zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“ — (Adres redakcyi: Lwów, ulica Kopernika, L. 9, Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Sp.).

Z Dąbrowy. Rada powiatowa po długiej przerwie rozpoczęła swoje czynności w dniu 22 sierpnia b. r.

W Strzyżowie w niedzielę obchodzono narodziny nowego gniazda sokolego, Z Jasła przybyło kilkunastu delegatów tamtejszego „Sokoła“ z prezesem Hicnerem na czele. Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie u p. Wyrzykowskiego, gdzie także przeprowadzono licytacyę fantów na zakupno przyrządów gimnastycznych.

Najpiękniejszym ustępem uroczystości były toasty podczas zebrania, które odbyło się po nabożeństwie. Przemawiali: naczelnik „Sokoła“ Stary z Rzeszowa, druhowie jasielscy Trojan i Kulczycki, a w końcu gospodarz Tęczar, naczelnik straży pożarnej z Dobrzechowa, który ciepło przemówił na temat uznania dla tych, co obudzili naród do życia, co wskazywali mu drogę do skarbca wiedzy, przez co poczuł się cząstką narodu polskiego.

Żywiec, 10 października. (Koresp. *N. Reformy*) We czwartek zeszłego tygodnia wykryto, że 17-letni chłopiec, zajęty w trafice głównej p. Haydna, dopuszczał się systematycznie kradzieży na szkodę swego pryncypała, biorąc nietylko pieniądze, ale i tytoń i wynosząc towar do swych rodziców, lub też rozdając między obce osoby, już to w formie pożyczek, już to robiąc formalne prezenta. Chłopca i wspólników aresztowano. Szkoda ma wynosić przeszło 1.000 złr.

Jeleśnia, 9 października. (Koresp. *N. Reformy*). „Św. Marcin“ tutaj u nas w całej pełni dzisiaj, chociaż to jeszcze miesiąc do kalendarzowego. Swoją drogą tej jesieni śnieg u nas nie nowina, już bowiem trzeci raz go mamy, chociaż wtedy góry się tylko zabieliły i to wyższe; dzisiaj pada, a dookoła góry bielutkie. To najgorsze, że wskutek ciągłych deszczów ziemniaki w polu gniją; było teraz parę dni ładniejszych, to ledwo biedni górale zdołali owsy pozbierać, a już był czas na to najwyższy. Bieda tutaj wogóle dotkliwie czuć się daje; z początkiem lata powódź plony zniszczyła, a co zostało, to przez ciągłe słoty, jeżeli nie całkiem, to przez pół przynajmniej ucierpiało. Przednowek już za pasem, a tu pomocy żadnej.

W Chrzanowie staraniem „Sokoła“ odbędzie się dnia 15 b. m. uroczysty wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci bohatera narodu, Tadeusza Kościuszki.

W Przeworsku przed kilku dniami otwarto ruch w świeżo ukończonej rafineryi cukru. Dotychczas wyrabiał Przeworsk tylko cukier „surowy“, t. j. w drobnych, białych lub żółtawych kryształach. Cukier ten musiał odbywać następnie podróż do obcych rafineryj, a po opłacie podwójnej przesyłki wracać do nas w cenie potrójnej.

Wystawa w Jaśle. Dnia 18 b. m. odbędzie się w Jaśle okręgowa wystawa inwentarza, a mianowicie koni, bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec. Z wystawą połączone będzie premiowanie sztuk wyborowych.

Tegosamego dnia odbędzie się również w Jaśle na targowicy miejskiej wielki jarmark na woły i nierogaciznę.

W Śniatynie odbyło się przed kilku dniami uroczyste poświęcenie szpitala powszechnego. Przemawiali pp. Moysa, prezes Rady powiatowej, i Niemczewski, burmistrz miasta.

Ze Stryja donoszą: Przed kilku dniami jeden z włościan, powracając z jarmarku do domu, przejeżdżał w bród przez rzekę Stryj. Gdy był na środku rzeki, skręcił wozem tak nieszczęśliwie, że prąd wody go porwał i uniósł wraz z końmi. Wieśniak utonął, konie zaś zdołały się uratować.

W Uhnowie spaliło się onegdaj 8 zabudowań, napełnionych zbożem. Szkoda nieubezpieczona znaczna.

Śnieg spadł w skolskich Beskidach onegdaj, wskutek czego bardzo się oziębiło. Także w Worochcie spadł onegdaj obfity śnieg.

P. Karolowi Lewakowskiemu zarzuciły niektóre dzienniki, jakoby jego wystąpienie w Hadze podczas obrad konferencyi pokojowej, tudzież udział jego w zjeździe międzyparlamentarnej ligi pokoju w Chrystyanii były aktem, podjętym na własną rękę. Otóż dr. Lewakowski nie działał na własną rękę, lecz miał mandaty tak z kraju, jakoteż i z zagranicy. Jeszcze w czerwcu b. r. Związek wychodźtwa polskiego wydał w języku francuskim odezwę, którą posłał delegatom państw, biorących udział w konferencyi pokoju w Hadze. Odezwa ta wyraźnie upoważniła dra Lewakowskiego, ażeby w sprawie polskiej uczynił odpowiednie kroki wobec konferencyi w Hadze. Dnia 4 września Związek wychodźtwa polskiego wystosował do dra K. Lewakowskiego list, w którym wyrasił mu uznanie tak za jego działalność w Hadze, jak i w Chrystyanii. „Wydział Związku wychodźtwa polskiego — czytamy w tym liście — po odebraniu sprawozdania z odbytych przez Ciebie, z tak wielkim dla sprawy naszej pożytkiem, misyi podczas konferencyi w Hadze, oraz na zjeździe między parlamentarnym w Chrystyanii, poczytuje sobie za obowiązek złożyć Ci najserdeczniejsze podziękowanie i przesłać wyrazy wdzięczności za gorliwość niezmordowaną i bezinteresowność nieograniczoną, które okazałeś w pełnieniu tak ochoczo przyjętych na siebie obowiązków. Dzięki Tobie Polska znowu przypomniała się światu, zaznaczyła niepożytą żywotność swoją i nie zniżając się do żadnej prośby, śmiało i stanowczo stwierdziła nigdy nie przedawnione prawa do niepodległości.“

Z Czerniowiec. W kołach rumuńskich złożenie mandatu przez posła sejmowa, Modesta Grigorcea, wywołało wielkie wrażenie. Na ostatniej sesyi sejmowej poseł br. Mikołaj Wassilko podniósł rozmaite nadużycia w Banku rumuńskim w Storożyńcu. Grigorcea był prezydentem tego Banku.

Morderstwo w Polnej. Pisma wiedeńskie podają sensacyjne wiadomości w sprawie morderstwa Agnieszki Hruzy, które z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy, nie wchodząc w to, o ile one są prawdziwe. I tak od dwóch dni krąży pogłoska po Pradze i Wiedniu, że najnowsze poszlaki skierowały podejrzenie o zamordowanie Hruzy na jej brata, Jana, i że tegoż, oraz jego matkę miano już w śledztwie przesłuchiwać, a nawet, jak niektóre pisma głoszą, aresztowano ich, czemu znowu inne pisma zaprzeczają.

Według tych informacyj znaleziono niedaleko miejsca spełnienia zbrodni kawałek fartucha, jakiego używają murarze, a Jan Hruza jest murarzem. Dalej zaznaczają, że tenże Jan Hruza miał wkrótce siostrze wypłacić 2000 złr., należnych jej ze spadku po ojcu, a w kilka dni po wypadku opuścił matkę swą w Wesnicy, przeniósł się do niemieckiej wsi Seleńca i tamże kupił dom. Wkrótce po jego osiedleniu się wybuchł tam pożar, podczas którego Jan Hruza skradł podobno kilka drobnych przedmiotów, za co skazany został na karę 5 złr.

Samobójstwo w wagonie. W pociągu kolejowym, idącym z Pragi do Uścia (Aussig) odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru wielki przemysłowiec Gerhardi z Podmokłego (Bodenbach). Powód samobójstwa nieznany.

Katastrofy. Na linii kolejowej między Komornem a Stuhlweissenburgiem wykoleił się wczoraj pociąg osobowy. Sześciu podróżnych i czterech ludzi z personalu kolejowego odnieśli mniej lub więcej ciężkie rany, nikomu jednak nie grozi niebezpieczeństwo śmierci.

Z Rosyi donoszą o wielkich szkodach, zrządzonych przez gwałtowne zawieje śnieżne. W gubernii twerskiej i jarosławskiej szalał orkan. Śnieg leży na wysokość jednego metra. W kilku miejscach oberwały się chmury, przerywając komunikacyę.

Autentyczny adres na kopercie pocztowej:

Wielmożny
Johnson
Małpa
Teatr Odeon
w Warszawie.

List, adresowany w tak oryginalny sposób, nadszedł z Berlina do p. Johnsona, artysty, występującego obecnie w Odeonie w roli... małpy, w wesołej farsie p. t. „Żoko“.

Podejrzany inżynier. W Tryeście aresztowano rzekomego inżyniera, który zjechał tamże w towarzystwie trzech dziewcząt. Okazało się, że był on zwykłym wyrobnikiem, nazywa się Schneider, a dziewczęta chciał wysłać do Jaffy, do domów rozpusty. Policya odesłała je do miejsca pochodzenia.

Wyjątkowy Niemiec. W czasach obecnego rozpasania hakatystycznego miło jest skonstatować, że wśród Niemców są jeszcze ludzie bezstronni i sprawiedliwi, którzy, żyjąc na ziemi polskiej, z ubolewaniem przypatrują się orgiom hakatyzmu.

Do takich ludzi wyjątkowych zaliczyć można radcę miasta Annusa w Poznaniu, który sam jeden z Niemców brał udział w obradach sejmiku Spółek zarobkowych, a przybył także na ucztę pożegnalną. Dyrektor Więckowski wzniósł toast na cześć sędziwego radcy. Ze łzami w oczach dziękował tenże za owacyę i oświadczył, że należy do tej generacyi obywatelstwa miasta, która w zgodzie żyła z Polakami i cieszyła się ich rozwojem i powodzeniem. Dzisiejszej generacyi swych współobywateli niemieckich, którzy w wielkiej części wrogo są usposobieni dla Polaków, wcale nie rozumie. Przez udział swój w sejmiku chciał stwierdzić, że są jeszcze Niemcy, którzy pragną pokojowego i zgodnego pożycia obu narodowości. Stwierdził to także przynależeniem do Towarzystwa pomocy naukowej od samego jego założenia i niedawnem wystąpieniem swem publicznem w pismach niemieckich w obronie tego Towarzystwa, szkalowanego przez hakatystów, za które to wystąpieni z różnych stron niemieckich spotkały go zarzuty. To go jednak — zapewnił sędziwy, 82-letni radca Annus — z drogi prawdy nie sprowadzi. Pozostanie do śmierci takim, jakim był przez całe życie.

Ogromny krzyk podnieśli znowu Niemcy z okazyi rzekomych „rozruchów“ w Pilźnie. Cała rzecz ogranicza się do bójki, jaką w niedzielę kilkunastu studentów gimnazyalnych, prawdopodobnie Czechów, stoczyło z gromadą niemieckich uczniów szkoły handlowej. Zapaśnicy spotkali się na wycieczce w parku podmiejskim i poczubili, jak to w świecie studenckim często się dzieje.

Poczta niemiecka, słynąca z wszelkiego rodzaju ulepszeń i ułatwień dla publiczności, zaprowadza obecnie znowu bardzo praktyczną nowość, mianowicie skrzynki pocztowe do wrzucania listów w licznie uczęszczanych lokalach publicznych. Pierwszą taką skrzynkę umieszczono na próbę w największej restauracyi berlińskiej, *Reichshalle*. Publiczność z uznaniem przyjęła tę wygodną nowość.

Towarzystwo „wzajemnego golenia się“ — proszę się nie śmiać — istnieje w pewnej wiosce w Warmii. Mała wioska nie może dać utrzymania fryzyerowi, więc rada w radę, mieszkańcy uchwalili założyć Towarzystwo, którego każdy członek obowiązany jest kolejno pełnić dyżur tygodniowy i golić wszystkich kolegów. I tak golą się nawzajem.

Psie mięso. Nowym specyałem nie jest już konina, lecz „psina“, czyli psie mięso. — Urzędowo sprzedają je we Wrocławiu, Kamienicy, Dreznie, Lipsku, Zwikawie itd. Najwięcej uśmiercono psów w Kamienicy (Chemnitz), bo 226, potem w Dreznie 136, wszystko „do spożycia przez ludzi“. Najlepszem ma być podobno mięso „tłustych mopsów“. Biedne wprawdzie one, ale biedniejsi ci ludzie, którzy te „psie pieczenie“ zajadają.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Jana Kramera kontrolorem pocztowym w Tarnowie, a oficyała pocztowego Józefa Płoszewskiego kontrolorem pocztowym w Rzeszowie.

Licytacye. Prawo propinacyi miejskiej w Trembowli zostanie licytacyą publiczną, która dnia 24 b. m. o godz. 11 przed południem w zarządzie miasta w Trembowli za pomocą ofert pisemnych, tudzież ustnie przeprowadzoną będzie, na czas od 1 listopada b. r. do 31 grudnia 1903 wydzierża-

wione. Cena wywołania roeznie 16.000 złr., poręczenie 1600 złr.

Prezydyum sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu eraryalnego na pomieszczenie sądu powiatowego z aresztami, urzędu podatkowego i kancelaryi geometry ewidencyjnego w Kałuszu. *Gazeta Lwowska* nr. 232.

Z kalendarza. We czwartek 12 października: Serafina biskupa; w piątek 13 października: Edwarda króla wyzn; w sobotę 14 października: Kaliksta pap. i Fortunaty p.

Wschód słońca dnia 13 października o godz. 6 m. 1, zachód o godz. 4 m. 51. Długość dnia g. 10 m. 50.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 11 października pogoda, termometr od +1,5° doszedł do +13,7° C. Barometr opada.

Dnia 12 października o godzinie 7 rano stan barometru był 744,0 mm., termometru +1,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 13 października teatr zamknięty.

W sobotę 14 października: „Jan Kochanowski“, obraz w XVI wieku, według Tańskiej nap. Gabr. Zapolska (nowość).

W niedzielę 15 października o godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny W. L. Lasoty.

O godz. 7 wieczorem: „Jan Kochanowski“, obraz w XVI wieku, według Tańskiej nap. Gabr. Zapolska (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wanda Dalecka.** Obrazki i myśli. Lwów, nakładem Biblioteki Mrówki, str. 172.

(?) Duszna, ciężka atmosfera unosi się nad tą książką. Obrazki w niej mroczne, myśli posępne.

„Byłam jeszcze małą“ mówi jedna z bohaterek, charakteryzująca może autorkę, „kiedy ojciec zaczął rozwijać we wmnie wszelkie uczucia tkliwe i wzniosłe — te róże serca, które może kiedyś cierniami porosną. Uczył mnie wiele kochać, wiele czuć, gorącem słowem porywał moje dziecinne serce i prowadził je często na wyżyny, skąd się już w Boga patrzy. Byłam chorem, nędznem dzieckiem, często milczącem i chmurnem, ale jak ja czuć umiałam! Z łez i ognia byłam cała i przez te tęcze na świat patrzyłam.

„Nędznych, pokrzywdzonych spracowanych ojciec do wspólnego naszego rodzinnego stołu wiódł i na ręce w pracy zaskrzepłe wskazywał, mówiąc: szanuj! na łachmany nędzarzy: kochaj! Odtąd siermięga chłopa, czy kostur tułacza, lub łachman psami szczwanego żyda był dla mnie powagą, przed którą głowę schylałam“.

W takiem otoczeniu, w takich zasadach wyrosła dusza zderza się potem z całą brutalnością, nędzą, obłudą, druzgocącą bezwzględnością życia — i co dziwnego, że takie zderzenie się wywołuje katastrofę etyczną! Dusza jednak zachwiała się, lecz nie złamała.

Kilka „obrazków i myśli“ ilustruje właśnie ową katastrofę, tę chwilę przełomową walki pojęć. „Na cmentarzu“ słyszymy dyalog między kobietą smutną do dna duszy, rozgoryczoną i zbolałą a księdzem, przedstawiającym religijny optymizm. Rozmowa ta streszczona już przez Adama:

Ksiądz: Znasz ty Ewangelię?

Pustelnik: A znasz ty nieszczęście?

Gdy jednak w tym dyalogu, jakoteż w następnym: „U wrót Edenu“ rozlega się jedno tylko wielkie: czemu? mamy w innych obrazkach uczucie więcej zrównoważone, refleksye spokojniejsze. Zderzenie się „poety i świata“ na chwilę tylko spowodowało wykolejenie. Szlachetny idealizm wraca na tor poprzedni, lecz nerwy wstrząśnięte nie wrócą oczywiście do poprzedniej siły i pogody. I gdzie autorka czerpie ukojenie i moc odrodczą? „Przy tobie“ jest zatytułowany obrazek, przedstawiający rozpacz młodej wdowy. Umierając powiedział „on“: będę przy tobie. I gdzież on jest, gdzie on? Nareszcie odnajduje go — w testamencie jego duchowym, w kontynuacyi jego dzieł dobrych, w urzeczywistnianiu jego marzeń szlachetnych. Pracując w wytkniętym przezeń za życia kierunku, obcuje z nim duchowo, czuje prawdę jego słów: jest przy niej istotnie.

Z tego streszczenia idei przewodniej można poznać, z jaką sympatyczną i skrystalizowaną indywidualnością mamy do czynienia. Natura głębsza, silnie odczuwająca niedolę ludzką i wskazująca nieśmiertelność dzieł dobrych — artystycznie nie znalazła jeszcze dla siebie skończonego wyrazu; język szczególnie w dyalogach grzeszy trochę deklamacyjnością, myślom brak skupienia, postaciom — plastyki. Nie odbiera to oczywiście utworom wartości społecznej, która każe stawiać autorkę w rzędzie najlepszych uczennic Orzeszkowej.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 11 października.

Płacono za woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 kil. po 25—30 złr.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 45—50 ct., tylne od 48—54 cent. za kilo.

Targ ożywiony.

Targ wiedeński 9 października.

Spęd 3885 sztuk wołów opasowych, między temi 372 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima od 36—37½ złr., średnie od 33—35 złr., liche 29—32 złr., buhaje 24—36 złr., krowy 22—32 złr., za 100 kilo żywej wagi.

Targ pragski 9 października.

Spęd 893 sztuk, między temi galicyjskich 527 sztuk. Płacono za woły średnie 28—34 złr., lepszych nie było, za buhaje 26—35 złr., za krowy 25—30 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ średni.

Targ w Bernie 5 października.

Spęd 170 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr., secunda po 29—32 złr., za 100 kilo żywej wagi. Tard średni.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 12 października. Na dzisiejszej rozprawie Szczepanowski nie zjawił się; — przybędzie podobno w południe. Przewodniczący w dalszym ciągu badał Wędrychowskiego, przedstawiając mu, że jako buchalter nie powinien był pozwolić na fałszywe księgowanie długów Szczepanowskiego.

Wędrychowski odpowiada, że tylko domyślał się, iż konto Kühnela jest właściwie kontem Szczepanowskiego, natomiast o kontach Fröhlicha i Liliena stanowczo nie wiedział. Zeznaje, że razem ze Szczepanowskim podpisywał weksle, gdyż mieli wspólne interesa w kopalniach w Urożu i Nahujowicach. Był przekonany, że długi Szczepanowskiego mają należyte pokrycie. Bliżej tej rzeczy nie badał, bo to było atrybucyą likwidatorów i Zimy. Do naczelnego dyrektora i innych dyrektorów nie było przystępu. Konto Liliena miał spłacić Adolf Lilien. W rzekomym liście Adolfa Liliena poznaje Wędrychowski rękę Zimy. Kartę z rachunkiem Kühnela widział w księdze depozytowej, musiał ją ktoś następnie wyrwać. Już gdy był w więzieniu, doszła go wiadomość, że w nocy buszował ktoś po biurach Kasy. Dokonać tego mógł Zima, lub ktoś, przez niego podstawiony. Wydarto także z ksiąg kartkę z rachunku Fröhlicha, gdzie były notowane podkłady tego rachunku. Oskarżony miał podejrzenie, czy podkłady były tak wysokie, mimo, że Zima zapewniał go o tem.

Następnie Wędrychowski na leżących na stole trybunału księgach przedstawiał i objaśniał niektóre pozycye. — Okazał się przytem brak księgi głównej, po którą przewodniczący wysłał zaraz ordynansa. Zeznał także oskarżony, że w ostatnich czasach nie prowadził kont księgi głównej, gdyż zajęty był posiedzeniami komisyi podatkowej.

Po przerwie południowej przybył Szczepanowski i zasiadł na ławie oskarżonych obok Wędrychowskiego.

Przewodniczący zwraca uwagę Wędrychowskiego, że jako autor podręcznika dla buchalterów powinien był na pierwszy rzut oka spostrzedz, że rachunki Szczepanowskiego prowadzone są na trzech kontach.

Wędrychowski odpowiada, że było to niemożliwe — nie mógł zresztą podejrzywać Zimy, którego wszyscy pod niebiosa wynosili. Jako dowód przytacza, że walne zgromadzenie uchwaliło w głównej sali Kasy zawiesić portrety mężów, dla instytucyi zasłużonych i obok hr. Krasickiego i dyrektora Tarnawieckiego trzecim był Zima; również ustanowiono fundusz stypendyjny imienia Zimy.

Przewodniczący zarządza odczytanie części zeznań Zimy, a mianowicie ustępów, odnoszących się do Wędrychowskiego i Szczepanowskiego.

Zima zeznał, iż długi Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego miały odpowiednie zabezpieczenie w papierach wartościowych, przechowywanych w skarbcu. Dług Szczepanowskiego byłby on sam pokrył, gdyby nie musiał był sprzedać Schodnicę. Zima sam nakłaniał go do tej sprzedaży, a czynił to pod presyą ówczesnego namiestnika hr. Badeniego.

Sprzedaż Schodnicy, twierdził Zima, była nieszczęściem dla Szczepanowskiego, a w następstwie stała się nieszczęściem dla Kasy. — Szczepanowski miał nadto wielkie zobowiązania w Wiedniu, o czem Zima nie wiedział. Nadchodziły weksle z Wiednia i zagranicy, przez rozmaite banki lwowskie, które musiał honorować, aby nie narazić Szczepanowskiego, a tem samem i Kasę na ewentualny skandal. Później Wolski i Odrzywolski objęli administracyę przedsiębiorstw Szczepanowskiego, który był złym administratorem i nie umiał dobierać ludzi; — musiałem dawać dalszy kredyt. Wzrost długu Szczepanowskiego jest pozorny, bo znaczną część ostatecznej sumy stanowią procenta, które dopisywano. Od roku 1896/97 pożyczek nie dawano więcej.

Odczytany następnie ustęp zeznań Zimy jest wprost przeciwny zeznaniom Szczepanowskiego. Mianowicie Zima twierdził, że rachunki na nazwiska Kühnel i Fröhlich otwarte i prowadzone zostały na życzenie Szczepanowskiego.

Celu wydarcia karty z księgi Zima nie pojmuj, buchalterya bowiem i likwidatura miały ewidencyę długów.

Historyę powstania konta Liliena objaśnił Zima następująco: Szczepanowski zażądał nowej pożyczki w sumie ½ miliona. Zima dał mu tylko 160.000 i wyraził się, że trzeba to zanotować na obce nazwisko, może którego z urzędników Szczepanowskiego; na to Szczepanowski odpowiedział, że sumy tej chce użyć bez wiedzy administracyi i wymienił nazwisko Liliena.

Stanu długów Szczepanowskiego — brzmią dalej zeznania Zimy — nie mogłem przedstawić dyrektorowi naczelnemu ani dyrekcyi, gdyż od nich nie spodziewałem się rady dobrej, a przedstawienie rzeczy na publicznem posiedzeniu doprowadziłoby do skandalu.

Później zażądał Szczepanowski zwrotu podkładu w sumie 80.000 złr.; Zima uległ temu, jak również żądaniu, aby resztę długu Szczepanowskiego pokryć na rachunek Kühnela i Fröhlicha. Robił, co mógł, aby pokryć rachunki Szczepanowskiego, i w tym celu, wspólnie z Szajerem i Gubrynowiczem, odbywali konferencye z Wolskim, Odrzywolskim i ich adwokatem, Maciejewskim, poczem Wolski i Odrzywolski dali kaucyjne zabezpieczenie.

Zima zapewniał, że działał w dobrej wierze. Szczepanowski miał świetne interesa, a popsuła wszystko sprzedaż Schodnicy. Straty, jakie Kasa ponieść może, wynikną, jego zdaniem, tylko skutkiem kroków, jakie nowa dyrekcya poczyniła, celem zabezpieczenia długu na przedsiębiorstwach Wolskiego i Odrzywolskiego. Zima zaprzeczył, jakoby od Wolskiego i Odrzywolskiego otrzymał był weksle w wysokości ½ miliona złr. na pokrycie długu Szczepanowskiego.

Następnie odczytano zeznania Kühnela i Fröhlicha, którzy zaprzeczyli, jakoby wiedzieli byli o istnieniu rachunków bieżących pod ich nazwiskami.

Wędrychowski zaprzecza ustępowi zeznania Zimy, w którym tenże twierdził, że likwidatura i buchalterya musiały wiedzieć o fałszywych rachunkach bieżących.

Szczepanowski wychodzi z sali, a obrońca jego zawiadamia przewodniczącego, że z powodu złego stanu zdrowia Szczepanowski dopiero w sobotę będzie mógł stanąć na rozprawie.

Z kolei odczytano stan rachunku Wędrychowskiego, który był prowadzony pod nazwiskiem Kraszewskiego. — Wędrychowski przyznaje, że tak było, lecz tylko pewien czas. Później rachunki rozdzielono, a Wędrychowski dał odpowiedni podkład w papierach i wekslach swej żony.

Depozyt 39.000 złr. wydał mu Zima na słowo honoru. Miał pokryć niecierpiące zwłoki spłaty i wkrótce zwrócić zapomocą spieniężenia udziałów swoich w kopalniach nafty.

Po godzinie 3-ciej rozprawę odroczono do jutra.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 października. *(Telefonem.)* Pracownię elektrotechniczną Rychnowskiego zwiedził dziś docent elektrotechniki z Berlina, hr. Thum. Zawiązano spółkę pod nazwiskiem: *Patentgesellschaft Rychnowski.*

Dziś odbyć się miała rozprawa przeciw Mokłowskiemu i tow., którzy odbić chcieli policyi przed kilku miesiącami aresztowanego akademika Siemaszkę. Rozprawę odroczono, bo większa część oskarżonych się nie stawiła.

Cieszyn, 12 października. W niedzielę odbędzie się tu konferencya polskich i czeskich posłów do Sejmu śląskiego. Na porządku dziennym zebrania: omówienie sytuacyi politycznej.

Wiedeń, 12 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował na przeciąg najbliższej sesyi Rady państwa księcia Alfreda Windischgraetza prezydentem, a księcia Karola Auersperga i barona Ernesta Hoyos-Sprincensteina wice-prezydentami Izby panów.

Wiedeń, 12 października. *(Telefonem.)* Przed wspólnem ministerstwem skarbu zgromadziło się dzisiaj około 200 studentów słowiańskich z Bośni. Po przemowie jednego z nich poczęto wznosić okrzyki: „Precz z Kallayem!“ Demonstrantów rozprószyła policya. Kilku aresztowano. Przyczyną demonstracyj było rozporządzenie ministra Kallaya, które krzywdzi mieszkańców słowiańskich w Bośni.

Zemuń (Semlin), 12 października. Pod Thurn-Severin zetknął się okręt serbski „Deligrad“ z austryackim okrętem „Hildegard“. Kilka osób ze służby utonęło, okręt serbski tak uszkodzony, iż jest niezdatny do jakiejbądź służby.

Sytuacya.

Wiedeń, 12 października. Wobec doniesienia *Lidovich Novin*, jakoby w rozmowie pp. Stransky'ego i Zaczka z kierownikiem gabinetu, hr. Clarym, tenże miał oświadczyć, że wyobraża sobie przejście do unormowanych stosunków parlamentarnych, po zniesieniu rozporządzeń językowych, w utworzeniu ministerstwa prawicy, przyczem dodał, że jest mu bardzo przykro to przejście właśnie umożliwić za pomocą takich środków, jak zniesienie rozporządzeń językowych, gdyż sympatyzuje z prawicą — oświadcza *Fremdenblatt*, że ta część doniesienia berneńskiego dziennika polega na czczej kombinacyi. Hr. Clary oświadczył tylko, że właśnie ministerstwo urzędnicze jest powołane do wytworzenia stałych parlamentarnych stosunków. Hr. Clary nie miał żadnego powodu określać w tej chwili położenia, jakie się wytworzy w dalszej przyszłości.

Wiedeń, 12 października. Komitet wykonawczy prawicy zwołany został na piątek po południu. Na przyszły tydzień zwołano prawie wszystkie kluby parlamentarne. I tak: Koło polskie — jak wiadomo — na 15 października, niemiecką partyę postępową i klub socyalistyczny na 16 października, klub włościański i wolne Zjednoczenie niemieckie na 17 października, inne zaś kluby na poniedziałek i wtorek. Jak słychać, klub wolnego Zjednoczenia niemieckiego ma być w krótce rozwiązany z powodu powołania jego prezesa p. Mauthnera do Izby panów.

Wiedeń, 12 października. *(Telefonem).* Głoszą, że w przeddzień otwarcia parlamentu, a więc d. 17 b. m. *Wiener Ztg* przyniesie reskrypt, znoszący rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw. Również tego dnia zbiorą się kluby lewicy, aby naradzić się nad koalicyą stronnictw niemieckich, którаby zastąpiła dotychczasową a już rozwiązaną *Obmänner-Conferenz.*

Komitet wykonawczy prawicy Izby panów zbierze się na posiedzenie dnia 17 b. m.

Dziś konferował hr. Clary z przewodniczącym komitetu wykonawczego czeskiego stronnictwa narodowo-postępowego, Skardą i posłem Pacakiem.

Wiedeń, 12 października. *Vaterland*, omawiając zwołanie parlamentu na 18 b. m. wypowiada przypuszczenie, że rząd, zwołując Radę państwa, ma już gwarancyę normalnego funkcyonowania Izby poselskiej.

Praga, 12 października. *Politik* donosi o dokonanym nowym projekcie ustawy językowej. Autorem projektu jest dr Leon Biliński, a w projekcie tym zawarte są postanowienia, odnoszące się do wszystkich krajów koronnych. Dr Biliński pokazywał elaborat ten Ferjanciczowi, Powszemu, Dipaulemu i ks. Schwarzenbergowi. Jutro będzie w tej sprawie konferował dr Biliński z p. Pacakiem. Udział w redakcyi tego projektu ustawy wzięli pp.: hr. Wojciech Dzieduszycki i Włodzimierz Kozłowski.

Praga, 12 października. *Narodni Listy* donoszą z poważnego źródła, że obecny gabinet urzędniczy będzie u steru tak długo, dopóki nie uda się doprowadzić do skutku gabinetu koalicyjnego, któryby był przedstawicielem wszystkich, a tak różnorodnych stronnictw. Sfery miarodawcze podobno nie chcą już teraz rządzić bez Niemców.

Z kongresu socyalistów.

Hanower, 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socyalistów heski poseł David bronił zapatrywań Bernsteina, polemizując z wywodami Bebla (patrz artykuł: „Bebel i Bernstein“. *Przyp. red.*) David utrzymuje, że statystyczny materyał, przytoczony przez Bebla, nie zbija zapatrywań Bernsteina. Teorya przesileń i teorya o nieuniknionym upadku obecnego ustroju społecznego nie powinny być podawane jako zasadnicze programowe prawdy socyalizmu, ponieważ są tylko hypotezami. Bebel nie ma racyi, zarzucając Bernsteinowi, iż odbiera socyalistom nadzieję na przyszłość. Właściwie Bernstein więcej daje, niż zabiera i podnosi wartość obecnej pracy społecznej. Bernstein wyraża przekonanie, że już w obecnym ustroju społecznym można wpłynąć na sprawiedliwszy podział produktów pracy w interesie klasy roboczej. Jest to czynnikiem wysoce ożywiającym w walce o zdobycie władzy politycznej. *(Oklaski zwolenników Bernsteina i protesty ze strony większości delegatów.)*

Następnie przemawiał Liebknecht. Zgadza się on na wywody Bebla, o ile te zwracają się przeciwko teoryom Bernsteina; natomiast sprzeciwia się tej części rezolucyi Bebla, która dopuszcza współdziałanie socyalistów z burżoazyą przy wyborach i dla osiągnięcia korzyści politycznych lub ekonomicznych.

Liebknecht żąda osobnego głosowania nad odnośnym ustępem rezolucyi Bebla i oświadcza, że głosować będzie ze swymi zwolennikami przeciw tej zasadzie, jako niezgodnej z ideą walki klas i demoralizującej dla stronnictwa.

Po manifestacyi w Montélimar.

Paryż, 12 października. Wczoraj odbyła się w Pałacu Elizejskim rada ministrów, na której między innemi prezydent Loubet podpisał przedłożony mu przez ministra wojny Gallifeta dekret, na mocy którego podporucznik de Bernardy za udział w manifestacyi w Montélimar uwolniony zostaje ze służby.

Generał Kessler mianowany został członkiem najwyższej Rady wojennej; zatrzymuje on jednakże nadal dowództwo 6 korpusu.

Wojna.

Londyn, 12 października. *Daily Telegraph* donosi: **Wojna się zaczęła.** Boërzy posunęli się ku Natalowi. Burgerzy z Oranje posunęli się do miejscowości Harrischmith i przytrzymali pociąg idący z Natalu.

Londyn, 12 października. Dziś w nocy rozeszła się pogłoska, że angielski agent dyplomatyczny w Pretoryi został zamordowany. Do rana nie stwierdzono tej pogłoski.

Londyn, 12 października. Wiadomości, nadchodzące z Natalu, stwierdzają żywe ruchy wojskowe po stronie Boërów, którzy zajęli wszystkie wąwozy, prowadzące do Natalu.

Na zachodzie, pod Mafeking, zgromadziły się znaczne oddziały Boërów.

Londyn, 12 października. Prasa radykalna jednogłośnie przypisuje winę rządowi za wybuch wojny i zaznacza, że wysłanie *ultimatum* ze strony Transwaalu wypadło bardzo na rękę rządowi angielskiemu.

Londyn, 12 października. Nie ogłoszono dotąd wprawdzie urzędownie odstąpienia Anglii przez Portugalię zatoki Delagoa, uchodzi jednak za pewne, że wojska angielskie będą tamtędy lądować.

Londyn, 12 października. Z Kapstadtu donoszą o podejrzanych agitacyach holenderskich. W wielu kościołach odprawiono ubiegłej niedzieli modły za powodzenie oręża Boërów. Nie da się zaprzeczyć, że cała kolonia Przylądkowa znajduje się w stanie wrzenia.

Londyn, 12 października. Lord-mayor zarządził składkę na rzecz wychodźców-Anglików z Transwaalu, którzy schronili się do kolonii Przylądkowej.

Kapsztadt, 12 października. Donoszą tu z Pretoryi, że gen. Joubert odbył inspekcyę obozów pogranicznych i rozkazał wojsku być gotowem każdej chwili do odmarszu w kierunku Natalu.

Kapsztadt, 12 października. Z wielkiem naprężeniem oczekują tu, jakie stanowisko zajmie gabinet kolonii Przylądkowej wobec rozpoczęcia kroków wojennych. Rozchodzi się pogłoska, że ma się on podać do dymisyi.

Kapsztadt, 12 października. Gubernator Milner wydał proklamacyę, w której zapowiedział, że każdy, ktoby udzielał pomocy nieprzyjaciołom Anglii po proklamacyi stanu wojennego, podpadnie pod zarzut zdrady stanu.

Kolonia, 12 października. *Kölnische Ztg* donosi z Londynu, że angielskie sfery rządowe przyjęły z wielkiem zadowoleniem *ultimatum* Transwaalu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 października 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	97	95
„ „ srebrna	97	80
4% renta austryacka złota	[illegible]	40
4% „ „ koronowa	[illegible]	20
4% „ węgierska złota	115	05
4% „ „ koronowa	93	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	901	—
„ kredytowe	359	—
Londyn	120	90
Marki	59	—
20-te Markówki	11	77
20-te Frankówki	9	58½
Włoskie banknoty	44	55
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 12 października 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	35
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	93	30
Renta włoska	91	37
Akcye kredytowe austryackie	224	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 12 października 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	48
Żyto na jesień	6	93
Owies na jesień	[illegible]	20
Kukurudza	6	66

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 października 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	[illegible]	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „	94	25	95	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niezk.	96	50	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	50	93	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	50	96	20
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	255	—	265	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	208	50	210	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	278	—	280	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

L. 41130. 2111

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem ogłasza konkurs na pożyczki w wysokości co najmniej 1000 zł. z fundacyi imienia Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla przemysłowców i rękodzielników, którzy prowadzą się moralnie, ukończyli z dobrym postępem naukę w zakładach dla fachowej nauki przemysłowej lub w innych zawodowych zakładach przemysłowych, posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwo uzdolnienia fachowego do samoistnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Przy tem pierwszem rozdaniu pożyczek uwzględnieni być mogą kandydaci z zakresu następujących rękodzieł: ślusarstwa, stolarstwa, stelmastwa, blacharstwa, kaflarstwa, malarstwa pokojowego i dekoracyjnego, rzeźbiarstwa dekoracyjnego (sztukaterstwa).

Pożyczki będą udzielane na pokrycie kosztów zaopatrzenia się w potrzebne przybory i narzędzia, tudzież na zakupno pierwszego zapasu materyałów. Pożyczki te będa wogóle bezprocentowe, a spłata ich ma się zaczynać dopiero w rok po podjęciu pożyczki i może być rozłożoną do lat pięciu na raty o ile możności najdogodniejsze dla zaciągającego pożyczkę.

O pierwszeństwie dla otrzymania pożyczki rozstrzygać będzie dowód lepszego fachowego wykształcenia kandydata. Wysokość pożyczki z ograniczeniem powyżej nadmienionem zależną będzie od ocenienia wydatków, których urządzenie pracowni danego rzemiosła niezbędnie wymaga, oraz od należycie uzasadnionego żądania kompetenta.

Pożyczki będą wypłacane jednorazowo i zaraz po przyznaniu, a Wydział krajowy rozstrzygnie w każdym poszczególnym wypadku, czy kwota udzielonej pożyczki ma być wypłacona wprost do rąk biorącego pożyczkę, czy też do rąk zaufanego delegata.

Prawo udzielenia pożyczki służy JWmu Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu, jako posiadaczowi ordynacyi familijnej imienia Czarkowskich, na podstawie ternalnej propozycyi, przedłożonej mu przez Wydział krajowy.

Kandydat ubiegający się o pożyczkę, winien wnieść wprost do **Wydziału krajowego, najdalej do dnia 30-go października 1899,** należycie umotywowane podanie i dołączyć doń:

a) świadectwo urodzenia i chrztu na dowód, że kandydat jest wyznania rzymsko-grecko- lub ormiańsko-katolickiego i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie, jeśliby metryka chrztu nie udowadniała należności do narodowości polskiej, załączyć do podania inny dowód, wykazujący tę okoliczność (n. p. poświadczenie, że według ostatniej konskrypcyi językiem kandydata jest język polski), tudzież na wszelki wypadek w podaniu wyraźnie oświadczyć, że kandydat przyznaje się do narodowości polskiej;
b) świadectwo ubóstwa, stwierdzające wiarogodnie, że kandydat nie posiada środków na utworzenie własnej pracowni;
c) świadectwo moralności;
d) dowód ukończenia nauki fachowej i świadectwo uzdolnienia do samoistnego wykonywania obranego zawodu rękodzielniczego;
e) deklaracyę pisemną, mocą której kandydat zobowiąże się, iż będzie swe rękodzieło w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przynajmniej przez lat dziesięć od otrzymania pożyczki wykonywał.

W razie uzyskania pożyczki, wystawi biorący pożyczkę akt, dający Wydziałowi krajowemu rękojmię, iż kwota pożyczki zostanie przezeń na założenie samoistnej pracowni użytą i obowiązujący go bezwarunkowo do zwrotu pożyczki bez procentu w oznaczonych terminach, na wypadek zaś porzucenia swego rzemiosła lub wyprowadzenia się z kraju, do bezzwłocznego zwrotu całej niespłaconej jeszcze reszty sumy pożyczkowej na raz, tudzież do zapłacenia odsetek w stosunku 6% rocznie od całej sumy pożyczkowej począwszy od dnia jej pobrania po dzień rzeczywistej zapłaty.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 28 września 1899 r. **Grott.**

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
3.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.58 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/1 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.